

Romantyzm potrójnego pogranicza. O śląskich bajkach i bajek zbieractwie na przykładzie pism i działalności Józefa Lompy

1.

BAJKA ŚLĄSKA, JAK KAŻDA BAJKA, DZIEJE SIĘ ZARAZEM NIGDZIE i nigdy, gdzieś i kiedyś, i właśnie tu i teraz. Czyli w czasie bajecznym¹, wciąż od nowa i wciąż inaczej. W bajecznej przestrzeni potrójnie pogranicznej, w której spotykają się archetypiczni bajkowi bohaterowie: wilk, człowiek i pies². Czyli to, co – po pierwsze – dzikie, po drugie – swojskie i domowe. I po trzecie – to, co pomiędzy nimi:

¹ W sprawie czasu – i tego wpisanego w tekst bajkowy, i tego rozumianego jako jedna z kategorii służących do analizy tekstu – zob. prace Włodzimierza Proppa, zwłaszcza najmniej bodaj znaną u nas jego rozprawę: *W. P r o p p, Historyczne korzenie bajki magicznej*, przeł. J. Chmielewski, Warszawa 2003.

² Symbolicznym wzorcem wprowadzonego w niniejsze rozważania schematycznego modelu trójkowego, obrazującego „potrójną pograniczność” (tzn. triady uzupełniającej powszechnie znane, charakterystyczne dla bajkowej narracji opozycje – zarówno pośród motywów współtworzących fabuły: dobre-złe, ciemne-jasne, ludzkie-nieludzkie, bogate-biedne itp., jak i pośród poetologicznych wyznaczników gatunku, m.in.: strach-śmiech, stylistyka *gravis-humilis* – o czynnik pośredni i pośredniczący) jest bajka poświadczona w katalogu Aarnego-Thompsona-Uthera, zob.: *The Types of International Folktales. A Classification and Bibliography*, Vammala 2004, oraz polskiej klasyfikacji Juliana Krzyżanowskiego, zob.: *J. K r z y ż a n o w s k i, Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, t. 1–2, Wrocław 1962, pod numerem porządkowym T101. Opowieść ta, której odmian i przemian analiza oraz interpretacja warta byłaby osobnej monografii, powszechnie spotykana jest w tradycji europejskiej od Ezopa, przez braci Grimm, po współczesność, znana także w dawnych i współczesnych przekazach śląskich.

nie wiadomo, czy nigdy do końca nieudomowione i nieoswojone czy też ponownie zdziczałe.

Mówi więc bajka – każda, także śląska – o sytuacji, w której opozycja „swojego” i „obcego”, by posłużyć się językiem znanych Lévinasowskich pojęć, przemienia się w dynamiczną, zmieniającą swoje znaczenia i punkty odniesienia w zależności od przyjętej przez patrzącego perspektywy, triadę „swój” – „obcy” – „inny”. Ostatnie z tych trzech pojęć oznacza tu właśnie to, co pomiędzy pozostałymi dwoma. Co nie tylko pomiędzy nimi pośredniczy, lecz jest też boleśnie pomiędzy nimi rozdarte – i samo w sobie ma coś z tego, pomiędzy czym jest rozdarte i między czym pośredniczy.

Współistnienie w bajce tych trzech porządków chciałbym uczynić symbolicznym wzorcem dla opisu konkretnej, mającej swoją udzielną przestrzeń i czas rzeczywistości historycznoliterackiej. Przy pomocy tej umownie zarysowanej triady spróbuję powiedzieć coś o krajobrazie kulturowym³ osobliwego, bo właśnie potrójnego pogranicza, w którym działał równie osobliwy, bodaj najosobliwszy ówczasie, romantyczny poszukiwacz bajkowych opowieści. Czyli o rzeczywistości Śląska dziewiętnastowiecznego, którą w zebranych przez siebie bajkach opisywał – i w którą wpisywał się swoją pracą – Józef Lompa.

Przestrzeń, o której mówią niniejsze rozważania, jest więc tożsąma z jego stronami rodzinnymi i bliską im okolicą, w której spędził niemal całe swoje życie. Prowincjonalna ta rzeczywistość – od Olesna (ówczasie: *Rosenberg*), miasteczka, w którym Lompa przyszedł na świat, przez Lubszę (*Lubschau*), w której był nauczycielem i spędził większość życia, po Woźniki (*Woischnick*), gdzie umarł – mieści się w granicach ów-

³ Jest to zaczerpnięta ze współczesnej historii sztuki kategoria, która obejmuje „wszystkie ślady działalności ludzkiej w naturze i ujmuje je w perspektywie historycznej” (na gruncie uprawianych u nas w ostatnich latach badań literackich posłużyła się nią Marta Piwińska w swoich studiach o Mickiewiczu, zob.: M. P i w i Ń s k a, *Nauka budownicza w „Panu Tadeuszu”*, w: t e j ż e, *Wolny myślny. Osiem prób czytania Mickiewicza*, Gdańsk 2003, s. 75). Kategoria ta, jak mogłoby się wydawać, zbyt szeroka – w istocie okazuje się jednak użyteczna, łączy bowiem jednostki ze zbiorowościami i wytwory ich kultury wpisuje we właściwą im przestrzeń oraz czas. W niniejszych rozważaniach – opowieściom bajecznym poświęconych, w których obiektem zainteresowania jest więc przede wszystkim kultura niematerialna, a w dodatku poświadczana na piśmie tylko wtórnie, bo pierwotnie oralna – przejmuję zatem najszerszą kategorię tej definicji, przytaczaną przez Piwińską za Wiktoorem Zinem: krajobraz kulturowy „to już nie widok skrawka ziemi oglądany z określonego punktu, lecz wielogłosowy, nie dający się sfałszować zapis wspólnie przebytej drogi” (tamże).

czesnej *Regierungsbezirk Oppeln*, czyli rejencji opolskiej Królestwa Prus. Odzywające dziś na dwujęzycznych tablicach toponimy, w których niemiecka ortografia zмага się ze słowiańskimi źródłosłowami – i na odwrót – są w kontekście powikłanych i napiętych spraw śląskich nader znaczące.

Czas zaś, o którym tu mowa, rozciąga się, oczywiście, pomiędzy datami granicznymi sześćdziesięciosześcioletniego życia Lompy. Są to daty również pełne znaczeń. Urodził się on bowiem w 1797 roku, czyli na rok przed Mickiewiczem, a w roku tym samym, co przywódca sprzysiężenia podchorążych Piotr Wysocki – i w tym samym, w którym Józef Wybicki napisał nasz przyszły narodowy hymn. Natomiast zmarł Lompa w marcu 1863 roku, podczas gdy w Królestwie Polskim i na Ziemiach Zabrzanych od trzech miesięcy trwało już powstanie styczniowe. Tego samego roku w Berlinie umrze też Jakub Grimm.

Był to więc czas, w którym – według okrzepłego od dawna w języku badań nad romantyzmem, a wciąż wartego namysłu określenia Maurycego Mochnackiego – narody „uznawały się w swoim jestestwie”. Częścią owego procesu była i „Polska, częśćka wielkiego Słowian pokolenia, i Szląsk, częścyczka tej częstki”⁴. To już nie Mochnacki, lecz właśnie Józef Lompa: wiejski nauczyciel i organista, publicysta, społecznik i – jak sam o sobie napisał – „wieszcz śląski”⁵.

Przywołałem te jego słowa o „częścyczce częstki”, jaką wobec Polski i słowiańszczyzny jest Śląsk, bo dowodzą dwóch spraw. Po pierwsze tego, że symboliczna przemoc germanizacyjna musiała już wówczas zbierać swoje pokłosie, skoro Lompa, pisząc w 1848 roku swój artykuł do „Dziennika Górnośląskiego”⁶, potrzebował jego polskojęzycznym czytelnikom o tym, jak wielowymiarowa jest ich śląska tożsamość, przypomnieć. Po drugie zaś, że to, co na potrzeby niniejszych rozważań ośmielałem się nazwać duchem śląskiego romantyzmu (czyli społeczne

⁴ Cyt. za: J. K r z y ż a n o w s k i, *Józef Lompa z perspektywy stulecia*, w: *Bajki i po-dania*, zebrał J. Lompa, red. nauk. i sł. wst. J. Krzyżanowski, wstęp i kom. H. Kapętuś, teksty i nota ed. J. Pośpiech, Wrocław 1965, s. 6.

⁵ Określenie to pojawia się w tytule jednego z jego wierszy, w *Wieszczu śląskim* właśnie, w którym ukazuje Lompa ironiczny, choć chyba mniej ironiczny, niżby się zdało, charakter tego sformułowania: „Trudno po polsku śpiewać Szlązakowi,/Trudno się równać Naruszewiczowi,/Który za wiersze swoje brał ordery,/Dzięki i brylantowe tabakiery./Zamiast nagrody wieszcz nasz śmiech mieć może” (cyt. za: K. K o s s a k o w s k a - J a r o s z, *Śląsk znany, Śląsk nie znany* [sic!]. *O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*, Opole 1999, s. 110).

⁶ Por.: J. K r z y ż a n o w s k i, dz. cyt., s. 6.

i intelektualne poruszenie, w którym ujawniła się duchowa siła Ślązaków i silne duchem jednostki, do tego poruszenia swoich krajanów prowadzące; śląscy bohaterowie, by tak rzec w stylu wysokim historiozofii Carlyle'a⁷), ten śląski duch romantyczny, którego pierwszym bodaj uosobieniem był właśnie Józef Lompa – jest, według własnego jego przekonania, „częsteczką” ducha romantyzmu polskiego.

Jest nią wszakże, co dla dalszych rozważań jeszcze ważniejsze, na swój własny sposób, będąc zarazem duchem pogranicznym i samostnym. Jednakże Lompa, „śląski wieszcz”, którego najwyższym literackim osiągnięciem była – jak stwierdza Julian Krzyżanowski, po swojemu kąśliwie, choć serio – wypełniona złorzeczeniami własnemu ubóstwu trawestacja kolędy *W żłobie leży*⁸, stanowi razem ze swoją trawestacją świadectwo działania tego samego ducha, którego emanacją jest *Pieśń Wajdeloty* – jej to bowiem pogłosów Krzyżanowski, pewnie nieco na wyrost, doszukiwał się w komentowanych tu słowach⁹.

Lompa, który prosił w liście do Józefa Ignacego Kraszewskiego o wsparcie finansowe (bo pruski trybunał ukarał go za kolportaż polskiej prasy i miał albo zapłacić karę, na co, jako ojca kilkanaściorga dzieci, nie było go stać – albo, jak sam w owym liście pisał, „pójść do kozy”¹⁰) i Lompa, który niestrudzenie układał przewodniki po Śląsku¹¹, przekładał broszury księdza Jana Dzierżona o pszczelarstwie¹² i jarmarczną literaturę¹³ dla najprostszych czytelników, który wciąż szukał swojego miejsca pomiędzy tym, co śląskie, co polskie i co niemieckie, i nie mógł

⁷ Por.: Th. Carlyle, *Bohaterowie. Cześć dla bohaterów i pierwiastek bohaterstwa w historii: Odyn, Mahomet, Dante, Szekspir, Luter, Knox, Johnson, Rousseau, Burns, Cromwell, Napoleon*, przeł. s.n., Kraków 2006.

⁸ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 7–8.

⁹ Tamże, s. 6.

¹⁰ Por.: *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860–1862*, wydał i wstępem poprzedził K. Dobrowolski, Katowice 1931.

¹¹ Jak na przykład: J. Lompa, *Dykcyonarzyk jeograficzny, czyli wyszczególnienie miast, wsi i mniejszych osad jako też rzek i gór Szląska Pruskiego z dodatkami historycznymi*, oprac. W. Janota, Katowice 1997, albo bedeker dla pielgrzymujących do Częstochowy: *Przewodnik dokładny dla odwiedzających święte, od wieków cudami słynące miejsce w obrazie [sic!] Najświętszej Panny Maryi na Jasnej Górze w Częstochowie, zebrany przez Józefa Lompę, Członka Korrespondującego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1860.

¹² Por.: *Nowe udoskonalone pszczelnictwo księdza plebana Dzierżona w Katowicach na Śląsku wydane i objaśnione przez prezesa Towarzystwa Pszczelnego podskarbiego Brukiszsa w Kopicach przy Grodkowie*, przeł. J. Lompa, Piekary 1847.

¹³ Np.: *Życie, sprawy i wędrówka do piekła doktora Jana Fausta, oślawionego czarno-księżnika, astrologa, astronoma, mistrza magii i humorysty*, przeł. z niem. J. Lompa, Bochnia 1858.

go odnaleźć – jest świadectwem tego, że polski duch romantyczny, sam w sobie pograniczny, częstokroć sam kreujący i ostentacyjnie afirmujący swoją prowincjonalność, działał także na obrzeżach polskości, i że chciał sięgać i sięgał własnych swoich pograniczy.

2.

JEDNYM ZE ŚWIADECTW POGRANICZNOŚCI, POŚREDNICTWA I ROZDARCIA śląskiego ducha romantycznego, czyli szerokiego kontekstu intelektualnego, społecznego i geopolitycznego omawianych tu zjawisk, jest właśnie rzeczywistość przedstawiana przez bajki zapisane w zeszytach raptularzowych *Rozmaitości szląskich*¹⁴.

Zdaje się bowiem, że duchy czasów i przestrzeni przejawiają się (i dzięki temu badacze literatury mogą cokolwiek o nich powiedzieć) w sprawach doczesnych: w wyobraźni tak zwanych prostych ludzi i ludzkich wspólnot, w codziennej mowie, w domowych i dziecięcych bajkach. Stąd też i granice tych trzech współobecnych wtedy na Śląsku porządków wyznaczają najzupełniej doczesne i swoiste dla śląskiej rzeczywistości dziewiętnastowiecznej podziały językowe, kulturowe i narodowościowe. Odczuwają je również narratorzy Lompowych bajek – i poświadczą je Lompy biografia¹⁵.

Co to więc za porządki? Pierwszy z nich nazwać by można – uznając retoryczne zalety tej przenośni, wziętej ze sławnego wiersza dwudziestowiecznego, ale precyzyjnie ujmującej sedno omawianych tu spraw – ojczyzną-polszczyzną.

¹⁴ Zachowane zeszyty *Rozmaitości szląskich* znajdują się w materiałach rękopiśmiennych Muzeum Etnograficznego w Krakowie, Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Dębicy oraz Oddziału Zabytkowego Biblioteki Śląskiej w Katowicach – tzw. rękopis cieszyński.

¹⁵ Należy tutaj poczynić pewne zastrzeżenie. O ile dobrze rozumiem myśl Włodzimierza Proppa z *Historycznych korzeni bajki magicznej*, najmniej bodaj u nas znanej jego pracy, bajka poświadcza przede wszystkim rzeczywistość prehistoryczną – w tym sensie, że jest mitem, w który nikt już nie wierzy. I nikt w wydarzeniach bajecznych, co różni je od wydarzeń mitycznych, nie doszukuje się dziejowej prawdy. Owszem, myśl Proppa ma jednak zastosowanie do abstrakcyjnego – morfologicznego – modelu bajki, nie zaś do konkretnych opowieści. I właśnie konkret, w którym objawia się osobowość bajarza i jego świadome bądź nieświadome uwarunkowania, pozwala rozpoznać w opowieści bajkowej nie tylko wydarzenia historyczne, ale wręcz bajarzowi współczesne – mimo że sama fabuła dzieje się „dawno, dawno temu, za siedmioma górami”.

Jest to porządek polskiej kultury literackiej i literackiego języka. Lompa, którego pierwszą mową była gwara śląska, znajomość polszczyzny w ciągu swojej pracy folklorystycznej wciąż jeszcze doskonalił. Jego stopniowe odchodzenie od gwarowych cech składniowych i fonetycznych drobniawo dokumentuje językoznawcze studium Jerzego Kopcia, który zauważa, że – nawet w dojrzałym okresie swojej działalności – „Lompa usiłuje pisać językiem literackim, książkowym, jednak równoczesny wzgląd na ludowego czytelnika skłania go do używania form prostych, zrozumiałych dla przeciętnego odbiorcy śląskiego”¹⁶. Wypowiedź samego Lompy z jego korespondencji potwierdza, że miał on świadomość swojego rozdarcia i pośredniczenia pomiędzy porządkiem literackiej polszczyzny a śląską swojszczyzną:

Kiedy co piszę, unikam wszelkich prowincjonalizmów, dlatego ziomkowie moi mówią, że górnym, onym niezrozumiałym stylem piszę. Komuż tu właśnie dogodzić!¹⁷

Ojczyzna-polszczyzna tożsama jest jednak przede wszystkim z porządkiem docierającej wówczas na Śląsk literatury i kultury polskiego romantyzmu, jej problemów i postulatów, imaginariów i literackich sztafaży. Jak pisze Krystyna Kossakowska-Jarosz w swojej rozprawie *Śląsk znany, Śląsk nie znany* [sic!]. *O kulturze literackiej na Górnym Śląsku przed pierwszym progiem umasowienia*, świat pojęć romantyzmu polskiego oddziaływał ze szczególną siłą na świadomość „rodzimości, pojmowanej na Śląsku jako szczególna forma partykularyzmu”, bowiem „wyobrażenia Ślązaków w tym aspekcie zdeterminowana była przez standardy, dla których macierzystych kontekstów trzeba szukać w przedlistopadowym modelu romantyzmu”¹⁸.

Język literacki był zarazem – w pewnej swojej odmianie, której granice w dziewiętnastowiecznym piśmiennictwie nie zostały jeszcze wyraźnie określone – językiem nauki. Już wówczas szukano sposobów, aby mówić w nim także o tym, co dziś nazywamy folklorem – czerpiąc z dziedzictwa pierwszych, oświeceniowych i wcześniejszych jeszcze

¹⁶ J. K o p e ć, *Język Józefa Lompy*, Wrocław 1965, s. 116.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ K. K o s s a k o w s k a - J a r o s z, dz. cyt., s. 15.

prób opisanie rzeczywistości ludowej¹⁹ (najbardziej jaskrawym bodaj przykładem ówczesnego wypracowywania języka romantycznej folklorystyki są późne studia ludoznawcze Ryszarda Berwińskiego).

Znajduje porządek ów odbicie w tych partiach *Rozmaitości*, w których do głosu dochodzi Lompa społecznik i „pionier odrodzenia narodowego”²⁰ na Śląsku – sprawy narodowe widzący ostro i w szerokiej perspektywie, zarazem utrzymywał bowiem kontakty z wrocławskim środowiskiem słowianofilów²¹ – oraz jego zaplecze lekturowe, obejmujące najważniejsze dla ówczesnej folklorystyki rozprawy, zwłaszcza zaś *Klechdy* Kazimierza Władysława Wójcickiego, nazywanego „polskim Grimmem”²².

Właśnie *casus* obecności Wójcickiego w Lompowych zbiorach ukazuje dowodnie, że „śląski wieszcz”, jakkolwiek pozbawiony talentu literackiego tej miary, co jego krajowi rówieśnicy (bądź też po prostu szansy na jego rozwinięcie), obdarzony był w zamian znakomitym, by tak rzec, słuchem folklorystycznym. Dysponował też lepszą wrażliwością zarówno na autentyczność realiów, jak i na brzmienie ustnie przekazywanych tekstów ludowych.

Uznając bowiem autora *Klechd* za wiarygodny, bo ceniony w Polsce, autorytet naukowy, częstokroć ugiął się Lompa przed jego popularnością i we własnych pracach odsyłał do zbioru Wójcickiego, zamiast podać przez samego siebie zapisany wariant tej samej fabuły, np.: „To, co zapisałem o jeżu jako narzeczonym, Wójcicki opowiada całkiem inaczej w drugim tomie pt. *Piszczatka*”²³. Zauważyła w związku z tym autorka opracowania jego bajek, Helena Kapełus, że

w ten sposób straciliśmy wiadomość o bajkach nieraz bardzo ciekawych, jak nieznaną w Polsce opowieść o „Trojanie”, królewiczu ginącym od światła promieni słonecznych; Lompa trafiwszy na nią

¹⁹ Por.: Cz. H e r n a s, *W kalinowym lesie*, t. 1: *U źródeł folklorystyki polskiej*, Warszawa 1965.

²⁰ Por.: B. D o p a r t, *Kultura polska w latach 1796–1918*, w: *Historie Polski w XIX w.*, red. A. Nowak, t. 1: T. E p s z t e i n, M. G a w i n, B. D o p a r t, *Kominy, ludzie i obłoki: modernizacja i kultura*, Warszawa 2013.

²¹ Zob. m.in.: *Dopisy Josefa Lompy Janu Evangelistovi Purkyňovi z let 1842–1861*, wyd. W. Piastowska i V. Zelovský, wpraw. M. Kudělka, Ostrawa 1960.

²² *Klechdy, starożytne podania i powieści ludu polskiego i Rusi*, zebrał i spisał K. W. Wójcicki, wyb. i oprac. R. Wojciechowski, sł. wst. J. Krzyżanowski, Warszawa 1972.

²³ H. K a p e ł u s, *Zbiór bajek i podań Józefa Lompy*, w: *Bajki i podania*, dz. cyt., s. 15, wstęp.

u Wójcickiego, który przytacza wersję serbską, zanotował tylko, że słyszał ją od polskiego bajarza na długo przed ukazaniem się *Klehd*²⁴.

Równocześnie jednak miał Lompa świadomość tego, iż Wójcicki, dając się opanować żywiołowi literackości, lekceważy ludowy autentyk. W *Rozmaitościach szląskich* znaleźć bowiem można następującą, w grudniu 1843 roku na marginesie poczynioną uwagę:

Zbiór bajek naszych, jak sobie tuszę, będzie daleko powabniejszy i zabawniejszy, jak *Klehdy* Wójcickiego. Te nam się bardzo suche i niesmaczne, niedokończone i tylko urywkami być zdają. Tak sądzimy. Wydanie bajek naszych i opinia publiczności pokaże, czy ja źle sędzę. Przyczyna zdania mego: *Klehdy* są stylem wykwinnym, a nie tymi słowy pisane, jak je lud gminny opowiada. Mowa prosta więcej by się zalecała²⁵.

Wszystkie powyższe stwierdzenia, za wyjątkiem może tego o rzekomej „suchości” języka *Klehd*, znajdują potwierdzenie w świetle współczesnej nam wiedzy o folklorze i o romantycznym zbieractwie bajek. A wręcz antycypują nowoczesny stosunek badacza do pracy zbierackiej, w którym oddzielić trzeba literackie inklinacje folklorysty od postulatu wierności ludowemu przekazowi, upowszechniony u nas dopiero dzięki Kolbergowi.

Jeżeli zatem uznać Lompę za przedstawiciela śląskiego romantyzmu, to staje się oczywiste, że z perspektywy Śląska taką polskość i taką polszczyznę, jakie za pośrednictwem zakazanego przez pruską władzę piśmiennictwa były mu wtedy dostępne, traktować trzeba jako duchowe projekty. Bo przecież polszczyznę literacką nikt wtedy w śląskim domu nie mówił, a polskość musiał Lompa szukać, paradoksalnie, „za granicą” – czyli w świecie innych realiów społecznych i historycznych. W świecie zatem problemów Polski wciąż pańskiej i poszlacheckiej, z czego – jako śląski mieszczanin, wiejski nauczyciel i publicysta aktywny w okresie Wiosny Ludów²⁶ – musiał zapewne zdawać sobie sprawę.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 15–16.

²⁶ Por.: T. G o s p o d a r e k, *Społeczna publicystka Józefa Lompy podczas Wiosny Ludów*, Opole 1964.

3.

PORZĄDEK DRUGI NAZWAĆ MOŻNA, POZOSTAJĄC W POETYCE Tuwimowskiej gry językowej, niemczyzną-pańszczyzną. I utożsamiać z opresyjnym modelem kultury, zresztą właśnie na pańszczyźnie opartej, narzucanym Śląskowi przez prowadzące już wówczas w swoich prowincjach agresywną politykę germanizacji Królestwo Pruskie – wciąż rosnące w siłę i zmierzające także do podporządkowania sobie pozostałych państw niemieckich (co zresztą, jak wiadomo, w 1871 roku, czyli osiem lat po śmierci Lompy, ostatecznie się stało).

Dwa wyraziste symbole tej polityki, które naznaczyły i nieodwracalnie przeobraziły w XIX wieku krajobraz kulturowy Śląska, to – po pierwsze – germanizacja szkolnictwa i, po drugie, zwiastująca już *kulturkampf* polityka kulturowa.

Pojęciem kluczowym dla obu tych obszarów działań – które miały doprowadzić do zaniku poczucia wspólnotowej identyfikacji Ślązaków ze śląskością oraz do zakwestionowania w ten sposób także ich ponadregionalnej identyfikacji narodowej jako Polaków – jest, jak sądzę, *Heimat*. Na język polski słowo to tłumaczono i wciąż się tłumaczy jako „mała ojczyzna” czy też (co lepiej pokazuje jego wymowę) jako „ojczyzna prywatna”. Pojęcie to, zgodnie z niemiecką gramatyką, łączyło się także z innymi pojęciami. I tak powstała na przykład *Heimatliteratur*, czyli „bardzo prosta lektura, często tworzona specjalnie dla ludności śląskiej, która miała ją związać z kulturą niemiecką”, i do której zresztą „szeroko wprowadzano bajki i podania”²⁷. Jak również *Heimatskunde*, czyli wiedza o prywatnej ojczyźnie, której uczono obowiązkowo w niemieckich szkołach na Śląsku – równocześnie wprowadzając administracyjny zakaz pielęgnowania obrzędów ludowych²⁸.

Jednakże drugim obliczem tego porządku, opartego na „przemocy symbolicznej” (posługując się znanym terminem Pierre’a Bourdieu), jest wielka tradycja niemieckiej literatury i kultury. Z jednej strony związana z *Frühromantik* jenajską i heidelberskim romantyzmem; jego kontynuatorem jako zbieracz bajek będzie Joseph von Eichendorff, kolejna

²⁷ Por.: K. Kossakowska - Jarosz, dz. cyt., s. 61.

²⁸ Por.: K. D y b a, *Ojczyzna prywatna w szkolnej edukacji historycznej*, w: *Edukacja środowiskowa na lekcjach historii i wiedzy o społeczeństwie*, Katowice-Rogoźnik 1992.

wielka postać romantyzmu śląskiego, której ciekawemu zestawieniu z Lompą poświęcony jest w niniejszym tomie osobny szkic [Agata Kłosek, *Lompa i Eichendorff – romantycy Górnego Śląska i ich tożsamość narodowa* – przyp. red.]²⁹. Z drugiej zaś strony porządek niemczyzny związany był z tradycją folklorystki braci Grimm, kontynuowaną we Wrocławiu, w którym Lompa zetknął się z dwiema decydującymi dla ukształtowania jego postawy badawczej osobami.

Pierwszą z nich był Jan Ewangelista Purkynië, jedna z czołowych postaci czeskiego odrodzenia narodowego, za którego pośrednictwem poznał Lompa idee słowianofilów czeskich. Znajomość tych idei pozwoliła mu dostrzec romantyczne zainteresowanie literaturą ludową w szerokiej perspektywie, którą poświadczają komentowane już tu słowa o „częsteccze częstki” i o „wielkim Słowian pokoleniu”.

Warto też przy okazji zwrócić uwagę na to, jak silna była obecność czeska na ówczesnym Śląsku. Jeżeli sprawę tę komentuję tu poniekąd na marginesie, to tylko dlatego, że w pismach Lompy (oprócz dosyć licznych wątków bajecznych znanych również na gruncie czeskim, świadczących o charakterystycznej dla bajki transgraniczności) brakuje śladów, które pozwalałyby przypuszczać, że Lompa uważał Czechy za osobną przestrzeń duchową, jaką można by zestawić na równych prawach z polszczyzną, niemczyzną i śląszczyzną. Pamiętać jednak trzeba o tym, że Śląsk Opolski był pograniczem potrójnym również pod tym względem, że – znajdując się w granicach Prus – sąsiedował nie tylko z ziemiami polskimi, ale też z czeskimi, pozostającymi wówczas pod panowaniem Habsburgów.

Drugą postacią związaną podówczas z Wrocławiem, której wiele prace Lompy zawdzięczają, był Karl Weinhold, profesor m.in. także

²⁹ Na prawach dygresji warto tu tylko odnotować, że jako bajkoznawców dzieliło Eichendorffa i Lompę niemal wszystko. Pruski junkier, którym *Freiherr* von Eichendorff bardzo, jak się wydaje, chciał być – i bardzo, właśnie jako Ślązak, być nie umiał – zacierał bowiem społeczny kontekst, antyfeudalną i antyklerykalną niejednokrotnie wymowę ludowych bajek, i wprowadzał do nich dykcję dydaktyczną oraz umoralniającą. Przeciwnie niż Lompa, wyprzedzający współczesną sobie praktykę zbieracką i wydawniczą poprzez zachowanie tekstu ludowego w stanie surowym, naznaczał też swoje bajki charakterystyczną dla własnej poetyki subtelnością – i swoistym konserwatyzmem.

Kilka streszczonych tu wniosków oraz rozpoznań interpretacyjnych wyprowadziłem z analizy porównawczej bajek Józefa Lompy i Josepha von Eichendorffa, stanowiącej część mojej rozprawy magisterskiej, przygotowanej pod kierunkiem prof. UJ dr hab. Agnieszki Ziółowicz – i obronionej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego we wrześniu 2013 roku. Rozwinięcie przedstawionych tu z największą pobieżnością też znajdzie się w oddzielnym, przygotowanym już do druku artykule.

Uniwersytetu Jagiellońskiego, uczeń samego Jakuba Grimma. To na jego prośbę późniejszy autor *Rozmaitości* przygotował zaginiony podczas II wojny światowej, rękopiśmienny materiał folklorystyczny, będący pierwszą jego pracą o takim charakterze³⁰. Był zresztą ten jego bajkoznawczy debiut rozprawą niemieckojęzyczną, chociaż Lompa, jak przypuszczają badacze, przełożył tylko na niemiecki swoje prowadzone już wtedy notatki. Poza impulsem badawczym, który dał Lompie młodszy odeń filolog, zaznajomił go też Weinhold ze szkołą bajkoznawczą braci Grimmów. To właśnie jej założenia, jakkolwiek w praktyce realizowane przez sławnych braci dosyć dowolnie, utwierdziły go w przekonaniu o wartości autentycznego ludowego przekazu, pozwalając uchronić się przed zbytnią swobodą twórczą, którą przypisywał Wójcickiemu.

Wreszcie porządek trzeci to śląszczyzna-swojszczyzna. Pomiedzy dwoma wcześniejszymi porządkami rozdarła, pośrednicząca pomiędzy nimi, wciąż coś z nich obu w siebie wcielająca, ale zarazem samoistna. Jest to porządek, by tak rzec, domowy i najbliższy tym, którzy – jak Lompa – najpierw mówili „po naszymu”, później dopiero zdobywali znajomość polskiego języka literackiego i urzędowej niemczyzny. I zarazem porządek tzw. kultury niskiej, który wszakże wchłania w siebie treści kulturowe dostarczane (narzucane?) przez oba pozostałe porządki, polski i niemiecki, równocześnie bezustannie je przepracowując i czyniąc z nich swoją własną treść. Istniejący wciąż w opowieściach obu kultur wysokich – jako opowieść właśnie, tworzona przez romantycznych podróźników i kolonizatorów – i sam z tymi kulturami dokładnie to samo czyniący, opowiadający je wciąż na nowo i wciąż inaczej.

Świadectw wikłania się i spotykania „swojszczyzny” z „ojczyzną” i „pańszczyzną” w różnych wymiarach ówczesnej egzystencji szukać można nawet w osobliwie śląskim nazwisku Lompy. Bo to gwarowe zniekształcenie słowa „lampa” sam Lompa lubił podobno wiązać ze swoim losem, powiadając o sobie z przekąsem, że „lampa nie zgasła, choć skąpo oleju jej dodawano”³¹. Lecz bywało ono też – przez niechętnych mu, bliżej nieokreślonych „Niemców” (jego zwierzchników jako wiejskiego nauczy-

³⁰ Zob. np.: D. S i m o n i d e s, *Jakub i Wilhelm Grimmowie a folklor polski*, w: *Bracia Grimm i folklor narodów słowiańskich*, red. J. Śliziński i M. Czurak, Wrocław 1989, s. 33.

³¹ F. A. M a r e k, *Józef Lompa jako nauczyciel*, w: *„Ojczyźnie jest niczem nie dłużny...”. Józefowi Lompie w dwusetną rocznicę urodzin*, red. nauk. J. Pośpiech, Opole 1997, s. 15.

ciela?), o których w tomie rozpraw Lompie w dwusetną rocznicę jego urodzin poświęconych pisze Franciszek Marek – wyprowadzane „od wyrazu *Lump*, co dosłownie oznacza *strzęp*, [...] a w przenośni *szuja*”³².

Przede wszystkim jednak świadectwa współistnienia tych trzech porządków znajdują się zarówno w świecie przedstawianym przez Lompowe bajki, jak i ich języku. Jest w nim zaś i idiolekt autora *Rozmaitości szląskich* (ze śladami dobrego jak na owe czasy oraz jego pozycję społeczną wykształcenia i czytania, i pewnymi naleciałościami gwarowymi, wyraźnymi zwłaszcza w początkowym okresie jego działalności³³), i – o czym w wypadku bajek zawsze pamiętać trzeba – odbite przez własną dykcję Lompową głosy jego narratorów z ich idiolektami i brzmieniami gwar.

4.

PODCZAS ZORGANIZOWANEJ W OSTATNIEJ DEKADZIE XX WIEKU w podopolskiej Turawie konferencji folklorystycznej Roch Sulima, znany „antropolog codzienności”, wyraził swoje przekonanie, że „folklor to continuum *kultury niejawnej*, spontaniczne komunikowanie ukrytych reguł i wartości kultury”, a zatem tej kultury „*bezgłosny język*”³⁴. Choć słowa jego zostały wypowiedziane na Śląsku innym już aniżeli ten, który był przedmiotem niniejszych rozważań, i współczesnej rzeczywistości dotyczyły, to myśl Sulimy bardzo dobrze, jak sądzę, przystaje także do ducha śląskiego romantyzmu.

W krajobrazie kulturowym Śląska dziewiętnastowiecznego (tej całości przechowanej dziś tylko w strzępach i cząstkach opowieści) chłopska kultura była bowiem rzeczywiście kulturą niejawną – i to w dwojakim sensie. Po pierwsze niejawną dlatego, że wypieraną ze świadomości społecznej przez działania pruskiej administracji, odrzucaną jako prowincjonalna i „hotentocka” – bo tak właśnie, jako język hotentocki, niemiecka propaganda określała śląską gwarę – i kulturą systematycznie

³² Tamże.

³³ Por.: J. K o p e ć, *Język Józefa Lompy*, dz. cyt.

³⁴ R. S u l i m a, *Rekonstrukcje i interpretacje. Od folklorystyki do antropologii codzienności*, w: *Folklorystyka. Dylematy i perspektywy*, red. nauk. D. Simonides, Opole 1995.

ukrywaną przed światem przez ideologiczną propagandę, rugowaną z własnej tożsamości oraz obyczaju. Po drugie zaś niejawną dlatego, że rozwijała się i trwała w ukryciu – była to bowiem kultura domowa, uwewnętrzniona i swojska.

Ta kultura, której przejawem była „śląszczyzna-swojszczyzna”, miała zatem charakter etnosu, czyli – posługując się znanym rozróżnieniem Ferdinanda Tönniesa³⁵ – kulturowej wspólnoty (*Gemeinschaft*), organizowanej oddolnie przez „trybunów ludowych”, spośród których pierwszym i najbardziej znaczącym był Józef Lompa. Natomiast oba pozostałe porządki, które z nią wówczas współistniały, przybierały na Śląsku charakter *Gesellschaft*: silnego modelu organizacji kulturowej, który opiera się na etosie i systemie zasad albo normatywnych jak pruskie prawodawstwo, albo – jak adaptowane na specyficzny, śląski grunt wzorce polskiego romantyzmu – estetycznych.

„Bezgłośnym językiem” tej wspólnotowej kultury stały się śląskie bajki. Taki był, jak myślę, intelektualny projekt Lompy, zrodzony z jego zainteresowań i intuicji, i realizowany na miarę sił i zdolności. Jego paradoks i przewrotność polega na tym, że gatunkowi, który uważany był wówczas za nośnik sensów pierwotnych i pradawnych (bądź też przeciwnie: za kwintesencję bezsensu i „smalonych dubów gawiedzi”), przypisał Lompa zadanie wyrażania współczesnej, „niejawnej kultury”, jej prawd i pragnień, bieżących treści zbiorowej pamięci i wyobraźni. Udało mu się zarazem uniknąć wejścia w dziedzinę bajki ezopowej, aspirującej, bez względu na ludowe pochodzenie, do literatury wysokiej, przekazującej w sobie przede wszystkim konwencjonalnie tylko kamuflowaną publicystykę – i dochować wierności opowieściom chłopskich bazarzy oraz samej kulturze ludowej, pozostać jej uczestnikiem, będąc zarazem zbieraczem i badaczem.

Dlatego też lektura bajecznych opowieści ze zbioru Lompy – i wpisane w tę lekturę doświadczenie strzępów ówczesnej rzeczywistości – okazuje się ostatecznie lekturą alegoretyczną. Nie w znaczeniu psychoanalitycznym i Bettelheimowskim oczywiście, tylko w słowa tego pierwotnym znaczeniu, które zakłada istnienie w codziennych tutejszych

³⁵ F. T ö n n i e s, *Wspólnota i stowarzyszenie*, przeł. M. Łukasiewicz, wstęp do wyd. pol. J. Szacki, Warszawa 2008.

sprawach i doświadczeniach oraz ich literackich świadectwach czytelnego duchowego sensu, z którym możemy się porozumieć. Śląskiemu duchowi romantycznemu, właśnie dlatego, że był duchem potrójnego pogranicza, przypadło więc w udziale rozdarcie pomiędzy dwoma silnymi, opozycyjnymi porządkami, łączenie w sobie niektórych ich cech, a zarazem pośrednictwo między nimi, co wielokrotnie w tych rozważaniach podkreślałem. Obecne w Lompowych bajkach części kulturowego krajobrazu Śląska dziewiętnastowiecznego ukazują bowiem – jeśli tylko dobrze się przyjrzeć – powikłanie i napięcia kultury niejawnej, jej sprzeczności i wewnętrzne antynomie, duchowe transgresje, literacką i kulturową kontrabandę³⁶.

Śląskie bajki zebrane przez Józefa Lompę opowiadają więc zarazem o potrójnym pograniczu i współistniejących w nim trzech porządkach, o doświadczeniu pisarza ludowego, pośredniczącego pomiędzy chłopskimi bajkami i literaturą romantyczną, otwierającą się na ich ludowe narracje, o tym, co swoje, co obce, i co pomiędzy nimi, o oswojaniu rzeczywistości i zadomowieniu w niej.

³⁶ Por.: M. P i w i ń s k a, *Prelekcje o Polsce dla Zachodu. Mickiewicz – Miłosz* (rozdz. *Mądrość pogranicza*), w: *Mickiewicz. W 190-lecie urodzin*, red. H. Krukowska, Białystok 1993.

Romanticism of a Triple Borderland. Case study: Jozef Lompa (1797–1863) and his Collection of Silesian Folk Tales

The article aims to describe the cultural landscape of the Opole Silesia (Polish: *Śląsk Opolski*, German: *Oppelner Schlesien*) in the Romantic period. The description is based on the analysis of the region's folkloristic narratives, namely folk tales, collected by Jozef Lompa (1797–1863).

The title category of a “triple borderland” is explained on the basis of a triadic geopolitical model consisting of three symbolic areas. The first one refers to the cultural patterns of Polish Romanticism with its literary and scientific language. The second relates to “symbolic violence” associated with Prussian cultural policy against Polish identity in Silesia. Both of these areas are associated by the author with the notion of “ethos”, as proposed by Ferdinand Tönnies. Finally, the third area, the Silesian “ethnos” itself, is deeply rooted in tradition and cultural memory. Torn between the first and the second area, it simultaneously acted as an intermediary between them.

BOGUSŁAW WAJZER – mgr, ur. w Opolu, doktorant w Katedrze Historii Literatury Oświecenia i Romantyzmu na Wydziale Polonistyki UJ, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego (filologia polska, specjalność komparatystyka); w latach 2011–2013 członek Senatu tej uczelni.